

Anioły, klony i demony

Autor tekstu: **Wojciech Szczęsny**

Okrzepłszy nieco na stanowisku felietonisty postanowiłem wejść na tereny zagadnień trudnych, gdzie wzorem antycznych tragedii prawie każde wyjście jest złe.

Od wielu lat w naszym kraju trwa (a właściwie nie ma jej) dyskusja o aborcji, eutanazji, klonowaniu a ostatnio o "*in vitro*". Natężenie owych gorszących pyskówek jest wprost proporcjonalne do kalendarza wyborczego lub doniesień, że ktoś żąda eutanazji dla siebie lub kogoś bliskiego. Media w zależności od „koloru” podają informacje, które delikatnie rzecz ujmując mijają się z prawdą, zwłaszcza w aspekcie zagadnień medycznych i biologicznych, a niektóre z opcji świadomie kłamią, stwarzając wizję hekatombi embrionów i starsuszków. Poglądy polityków, a to pozwalają na stosowanie aborcji jako środka antykoncepcyjnego, a to nakazują rodzić dziecko z gwałtu na chorej psychicznie 14-latkce. Naukowcy i lekarze zachowują wstrzemięźliwość w wypowiedziach nie chcąc narazić się aktualnie lub "*in spe*" rządzącym. Ja postanowiłem jednak przyjrzeć się owym zagadnieniom nieco z boku.

Nie należę do żadnej partii, nie boję się więc gniewu ich przywódców. Źródeł wartości upatruję raczej w uniwersalnej moralności danej każdemu bez względu na wyznawaną wiarę, kolor skóry czy przynależność plemienną. Jednak muszę rozpocząć od spraw wiary. Każda z wielkich i małych religii ma ściśle określone, zapisane lub wypowiedziane zasady wobec wspomnianych problemów. Są one zapisane w tzw. świętych księgach, a raczej tak je interpretują wyznawcy owych ksiąg, gdyż jak mi się wydaje, powiedzmy 4000 lat temu klonowanie było raczej w powijakach podobnie jak tabletki progesteronowe.

W skrócie zasady owe można wyrazić w następujący sposób: „Tylko Bóg (różnie nazywany) decyduje o poczęciu, życiu i śmierci. Nie wolno stosować aborcji, eutanazji, zapłodnienia poza organizmem kobiety, nie wolno klonować komórek człowieka. W wielu krajach zasady te wprowadzono oficjalnie (lub w sposób bardziej zakamuflowany) do prawa państwowego. Spróbujmy zatem przyjrzeć się jaka jest realizacja owych zaleceń w Polsce, uznawanej za kraj "modelowo" katolicki.

Rozpocznijmy od "*in vitro*". Jeśli istotnie mamy tak wysoki odsetek szczerych wyznawców rzymskiego katolicyzmu, a jak mi wiadomo inne wyznania chrześcijańskie (również Świadkowie Jehowy) odrzucają *a priori* możliwość aborcji i "*in vitro*" to pozostanie nam grupa kilkuset tysięcy niewierzących lub wyznających inne bardziej „egzotyczne” religie. Te ostatnie (zwłaszcza wschodnie) też odrzucają wspomniane działania. Pozostaje więc doprawdy maleńka grupa radykałów nie wierzących w nic. Ilu z nich jest w okresie prokreacyjnym i ma problemy ze spółdzeniem potomstwa? Kilkuset? Kilkudziesięciu? Zapewne mało. Dochodzę więc do konstatacji, że problemy te w moim kraju nie powinny w ogóle istnieć lub stanowić kazuistykę wartą publikacji w renomowanych pismach na przykład z dziedziny socjologii. A jednak tak nie jest. Polacy lubią wybierać z magisterium Kościoła tylko to, co im w danej chwili odpowiada, zachowując się jak niesforny sztubak, który z ciasta wyjada bakalie.

Rozważmy na przykład współżycie przedmażeńskie, rynek środków antykoncepcyjnych, uczestnictwo w obowiązkowych obrzędach itp. Podać statystyki? Są dostępne powszechnie w Internecie i żeby uciąć dyskusję również podawane są przez sam Kościół. Wolałbym więc aby w dyskusji nie używano argumentu „głębokiej narodowej wiary”, gdyż jest on niezwykle łatwy do obalenia. Dla mnie wiara to zobowiązanie do przestrzegania **wszystkich** jej zasad. Załóżmy, że jestem chrześcijaninem, katolikiem i po podjęciu regularnego współżycia (rzecz jasna dopiero po ślubie) z moją poślubioną w kościele żoną, bez używania jakichkolwiek środków antykoncepcyjnych za wyjątkiem kalendarzyka i badania śluzu, nie zostałem obdarzony potomstwem. Wiem wtedy, że Bóg w swym bezgranicznym miłosierdziu i zarazem wszechmocy tak zdecydował i przyjmuję to jako jego wyrok. Jeżeli boli mnie to i jest mi z tym źle poczytuję to za krzyż, który przyszło mi dźwigać na tej ziemi. Czyż nie tak naucza wiara, której wyznawanie powinno być chlubą chrześcijanina? Odwiedzając kraje muzułmańskie można się przekonać jaką rolę pełni tam religia. Jest tam traktowana śmiertelnie poważnie. Nie będę oczywiście dyskutował czy to dobrze czy źle ścinać komuś głowę za przyjęcie chrztu lub posiadanie w domu Biblii. Czytelnicy odpowiedzą sobie na to pytanie sami.

Niepłodność jest określona przez ICD-10 jako choroba : N97- niepłodność kobieca ; N46 — niepłodność męska. Powołaniem lekarza jest leczenie choroby. Przeciwnicy leczenia metodą "*in vitro*" powołują się na fakt, że "*Zapłodnienie pozaustrojowe nie jest metodą leczenia niepłodności, jest to*

metoda obejścia problemu", gdyż pary pozostają nawet po szczęśliwym rozwiązaniu niepłodne. Trudno się nie zgodzić. Przypomnę jednak może tylko, że powiedzmy taka sobie hemodializa idealnie wpisuje się w ową definicję. Po opuszczeniu stacji dializ nerki pacjenta nadal nie funkcjonują. Nie wspomnę nawet o leczeniu paliatywnym. Czyste obejście problemu!

Tylko dalsze badania pozwolą na wprowadzenie metod, które nie będą wymagały „nadliczbowych” embrionów. Jeśli ktoś stoi na stanowisku, że tylko siły wyższe decydują o posiadaniu potomstwa, nie jest jak mi nie mam, ani nie powinien być zmuszany do stosowania *"in vitro"*. Nie ma on też jednak prawa narzucać swojego światopoglądu innym ludziom, jeśli prawo dopuszcza stosowanie wspomaganej prokreacji. Takie są zasady demokracji, za którą nie tak znowu dawno wielu oddało swoje życie. Dziwne, że dziś ich koledzy próbują robić to samo co ich dawni wrogowie — narzucać większości swoje „jedynie słuszne” poglądy. Z dużym niesmakiem odnajduję w tym gronie kolegów lekarzy.

Aborcja przewija się przez media, salony polityczne i zwyczajne domy. To temat nieomal dyżurny. Co rusz ktoś chce zmieniać (w obie strony) istniejącą dość dobrą ustawę — wynik mądrego kompromisu. „Obrońcy życia” zyskali (zwłaszcza po upadku komuny) wielu działaczy w osobach ginekologów, którzy do tego okresu wykonywali po kilka aborcji dziennie. Oficjalnie doznali iluminacji niczym Szaweł u wrót Damaszku. Ten jednak usłyszawszy głos Pana i przeistoczywszy się w Pawła wyrzekł się dóbr doczesnych. Może się mylę ale nie słyszałem aby nasi neofici dokonali podobnego czynu. Ich majątki zdobyte w sposób, który ich obecnie brzydzi, pozostały jak mi wiadomo nienaruszone. Ci mniej znani nadal „bezboleśnie przywracają miesiączki” z dobrym zyskiem (proponuję przejrzeć ogłoszenia gazetach). Przyznam, że nie jestem zwolennikiem traktowania aborcji jako środka antykoncepcyjnego. Rozumiem nawet obiekcje przed stosowaniem środków wczesnoporonnych, w tym tzw. spirali. Jednak oddam konia z rzędem temu, kto powie mi jak jest moralna różnica pomiędzy założeniem prezerwatywy lub stosowaniem tabletek antykoncepcyjnych, a obliczaniem „czy dziś można bezpiecznie”. Jeżeli człowiek w swym rozwoju nauczył się panować nad swoją płodnością, w imię czego miałby rezygnować z owych osiągnięć. Oczywiście jeśli ktoś chce używać tylko metod „naturalnych” może to robić, lecz nie powinien zabraniać innym postępowania odmiennego niż swoje.

Mam dziwne wrażenie, że tzw. wiedza ogólna naszego społeczeństwa jest mizerna. O edukacji seksualnej nie wspomnę, żeby nie obudzić hysterii. Próba wyjaśniania młodzieży czym jest cykl miesięczkowy czy wzwód prącia, kończy się okrzykami, że namawia się ją do seksu, porubstwa itp., a rodzice mają sami wyjaśniać potomstwu trudne arkaana seksualności człowieka. Jako że moja córka zna już te tematy, pozostaje mi życzyć powodzenia innym. Nawiasem mówiąc ciekawi mnie czemu nauczanie powiedzmy historii nie budzi takich emocji. A tam można naprawdę namieszać w głowach. Może się mylę, lecz sądzę, że właśnie edukacja daje wolność wyboru, a jednocześnie wyzwala człowieka ze stereotypów. Edukacja pozwala na szersze spojrzenie na świat i odnalezienie w nim dobra lub samodzielne próby jego poszukiwania. Nie bez kozery wszyscy okupanci zaczęli od mordowania inteligencji i zamykania szkół.

W krajach należących do cywilizacji judeochrześcijańskiej pojawia się również inny problem. Jest nim niedostosowanie prawa do postępu nauki, a zwłaszcza medycyny. Wszystko co jest możliwe do zrobienia w nauce, będzie zrobione. Na pewno! Przeszkodą mogą być tylko pieniądze. Stawką są nowe metody leczenia, które przyniosą firmom miliardy. Człowiek współczesny żąda zdrowia, urody, długowieczności. W sumie ma rację, gdyż zgodnie z boskim nakazem czyni sobie ziemię poddaną. Biologia odkrywa coraz to nowe tajniki ciała zwierząt i ludzi. Nowe metody leczenia oddalają widmo cierpienia, a nawet przesuwiają nieco dalej datę śmierci. Większość z ludzi, a śmiem twierdzić, że nawet lekarze nie zastanawiają się jaką drogą powstały leki i inne metody terapii, które stosują na co dzień. Ile z nich przetestowano na ludziach (nie mówię oczywiście o zarejestrowanych i kontrolowanych badaniach klinicznych). Ciekaw byłbym gdyby na przykład na lekach (a jest ich sporo) znalazłaby się informacja: „testowano na więźniach”. Ilu z nas odmówiłoby przyjęcia takiego specyfiku powiedzmy ratującego życie?

Nieco podobną sytuację tworzą badania nad komórkami macierzystymi i klonowaniem. Czy ci, którzy dziś zabraniają tych badań byłiby tak samo negatywnie nastawieni do kuracji powstałej na ich bazie, która ratowałaby ich wnuka lub dziecko? Moim zdaniem zabranianie owych eksperymentów jest niewybaczalnym błędem. Tylko doskonale wyposażone laboratoria, w których pracują najwybitniejsi specjaliści (i oczywiście fundusze) zapewnią postęp w tej dziedzinie. Społeczeństwo ma prawo jako finansujący owe badania znać ich rezultaty. Alternatywą będą laboratoria prywatne, w krajach gdzie 16 komórek nie jest uważane za człowieka. Obojętnie jak o tym ktokolwiek z nas myśli, takie kraje istnieją. Jedynie nauka może odpowiedzieć na pytania tego świata. Pod pojęciem nauka rozumiem nie tylko przedmioty ścisłe. Niestety, jak wspomniałem, prawo nie nadaża za rozwojem nauk

biologicznych. Pojawiają się pytania o kres ingerencji w ciało człowieka, o początek i koniec życia. W dyskusji biorą udział przedstawiciele kościołów różnych wyznań, a w wielu krajach jest on decydujący. Znalezienie kompromisu jest trudne, jeśli w ogóle możliwe. Widać to wyraźnie również w Polsce. Kompromisy nigdy nie są łatwe. Każda ze stron musi coś oddać, żeby coś zyskać. I jeszcze jedno. Trzeba dyskutować o realiach i czymś co nazywa się „evidence based” a nie o widzimisię jakiejś grupy. Trzeba przedstawiać społeczeństwu prawdę o badaniach, metodach, powikłaniach i wynikach. Prawda jest trudna do zdefiniowania, lecz nie może ona oznaczać poglądów „obrońców życia”, „feministek” czy powiedzieć ludzi którzy wywiedli z Biblii, że nie należy przetaczać krwi umierającemu. Prawda ma być tym, czym jest dla większości ludzi czyli harmonią z istniejącą realnie stanem rzeczy. Taka prawda wyzwala i niszczy demony głupoty i zacietrzewienia.

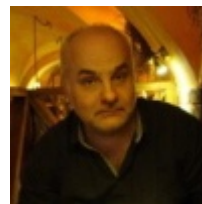
*Felieton ukazał się pierwotnie na blogu Autora.

Wojciech Szczęsny

Doktor nauk medycznych, chirurg pracujący w Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Rzecznik Bydgoskiej Izby Lekarskiej

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-07-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9133) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9133>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl